

skrzypcach, na fortepianie, do chodzenia do dentysty, czy karmiąc go witaminizowanymi odżywkami. I gdzie tu jest wolność dziecka, dlaczego nie pozostawia się tych wszystkich spraw decyzji dziecka, aż dorośnie!? Czy przyczyną takiego podejścia nie jest to, że po kilku zewnętrznych ceremoniach: Chrzcie św., I Komunii św. i czasami jeszcze bierzmowania, zapomina się o tym, że jesteśmy Dziećmi Bożymi? Dlaczego mamy tak wielu ochrzczonych a tak naprawdę za mało żyjących w zażyłości z Bogiem, zadowolonych z Mszy św. i sakramentów? **Sakramenty to największe dary, to spotkanie osobiste z Chrystusem i Jego Łaską.**



Czy nie jest tak po prostu dlatego, że wiary otrzymanej na Chrzcie nie rozwijamy? Dlaczego tak wielu ludzi twierdzi, że wiarę utraciło, z powodu jakiegoś rzekomo niedobrego księdza, czy nawet skandalu? Czy nie jest tak dlatego, że tak niewiele robimy aby tę wiarę w nas pomnażać i rozwijać, a wprost przeciwnie robimy tak wiele a nawet wszystko aby ją w sobie zabić? Dlaczego dla usprawiedliwienia swojej niewiary czy wątpliwości odwołujemy się tylko do złych przykładów, do medialnie rozdmuchanych skandalików?

Tak często słyszy się zdanie: przestałem chodzić do Kościoła, przestałem wierzyć w Boga, bo... i tutaj cała litania grzechów innych ludzi; katechetów; księży; sąsiadów; znajomych; teściowej; czy kogoś z rodziny. A czemu nie powiedzieć wprost: **Przestałem chodzić do Kościoła, wyrzuciłem Pana Boga ze swojego życia, bo jest mi niewygodny, bo za dużo ode mnie wymaga, bo nie pasuje mi do tego co robię!??**

Nie mów, że w Boga nie wierzysz. Powiedz raczej uczciwie, że On ci w życiu zawadza i przeszkadza, że nie możesz przyjąć czy uznać Jego istnienia, bo konsekwentnie musiałbyś odrzucić siebie, zmienić swoje życie, bo nie mógłbyś być nadal zarozumiałym, zapatrzonym w siebie, szukającym jedynie przyjemności i swoich jedynie korzyści egoistą. Czemu nie powiedzieć wprost, że przyczyną naszej małej i słabej wiary jest po prostu to, że tego daru otrzymanego na Chrzcie Świętym nie rozwijali w nas nasi rodzice a i my sami? W czasie 1-szej wizyty we Francji (na początku lat 80-tych) Papież Jan Paweł II zadał Francuzom bardzo kłopotliwe pytanie: „Francjo, najstarsza córo Kościoła, co zrobiłaś ze swoim Chrztem?” Francuzi do dzisiaj nie umieją Mu tego pytania wybaczyć. Ale to pytanie można zadać nie tylko Francuzom. Należałoby zapytać dzisiaj całą Europę. Nieżyjący już brat Roger, założyciel protestanckiej wspólnoty Taizé, powiedział: „Wiosna Kościoła wyjdzie z Polski”. Tak wiosna Kościoła wyjdzie z Polski, o ile!!! Polska nie zapomni o swoim Chrzcie, o ile nie utracimy swojej tożsamości, o ile nie damy się bałwochwalczym kultom nowych bożków: sukcesu, pieniądza, samowystarczalności, egoizmu, seksu, pseudo-wolności.

Polsko, nie zapominaj o swoim Chrzcie! Daj innym przykład wiary, która nie jest fikcją.

Św. Jan Paweł II do rodziców: „Bądźcie też świadomi, że Pan wzywa was do nowej i głębszej współpracy. Powierza wam bowiem zadanie codziennego towarzyszenia tym dzieciom na drodze do świętości. Wy sami starajcie się być święci, abyście mogli je prowadzić do tego ostatecznego celu chrześcijańskiego życia. Nie zapominajcie, że świętość potrzebuje «chrześcijaństwa wyróżniającego się przede wszystkim sztuką modlitwy»”.

Świadectwo

Na misji afrykańskiej nastąpiło dziwne zapoznanie się i zżycie w pracy dwóch ludzi: katolickiego kapłana – misjonarza i angielskiego lekarza – ateisty.

Pracowali na tym samym terenie i zaprzyjaźnili się ze sobą. Żadną jednak dyskusją nie można było przekonać angielskiego lekarza ateisty aby przyjął Chrzest. Zdarzyło się, że musiał on wyjechać na kilka tygodni do leprozorium, szpitala dla trędowatych w odległej miejscowości. Po powrocie lekarz przyszedł do swojego przyjaciela – księdza i rzekł: – Ochrczuj mnie!

– Co ci się stało? Tak nagle? – zapytał ksiądz.

– Dojrzałem – odpowiedział lekarz.

– Siadaj i opowiedz – poprosił kapłan.

– Spotkałem osiemnastoletnią Murzynkę. Okaz piękności. Dwa tygodnie temu amputowałem jej ręce i nogi, aby zahamować postęp trądu. Został tylko sam korpus z głową. Choroba jednak posuwa się dalej. Będzie żyła jeszcze maksymalnie 6 miesięcy. Wie o tym, ale nie boi się śmierci. Normalnie o wszystkim rozmawia, uśmiecha się. Rozmawiałem z nią dużo.

Rzeczywistość pozaziemska dla niej nie jest wcale mniej realną niż ta obecna. Doszedłem do przekonania, że religia, która daje człowiekowi tak silne przeświadczenie, nie może być fikcją. **Tego samego dnia odbył się Chrzest.**

Klucz do Nieba



Zawał przyszedł jak piorun z jasnego Nieba. Jeszcze rodzina nie zdążyła napisać nekrologu, gdy nieboszczyk stanął przed Sędzią Niebieskim. W ręku ścisnął pożółkłą metrykę Chrztu. W jego mniemaniu miała bowiem służyć za paszport do Nieba. Anioł ze służby granicznej sprawdzając dokładnie dokument stwierdził z żalem: niestety papier ten jest już przedawniony.